

Borowska, Jolanta

Wawrzyniec Sikora : dokumentalista z "Powiśla"

Nasze Korzenie 1, 32-35

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WAWRZYNIEC SIKORA

Wawrzyniec Sikora to patron jednej z głównych ulic w małej podpłockiej miejscowości Liszynie w gminie Słupno. Dlaczego właśnie jego nazwisko znalazło się wśród postaci uświetniających wiejskie drogi, takich jak królowa Jadwiga czy Jagiellonowie? Nie dokonał dzieł wielkich na miarę odbudowy Akademii Krakowskiej ani też nie wpływał na bieg wydarzeń historycznych. Jednak w przeciwieństwie do wymienionych bohaterów Wawrzyniec Sikora był w 1. połowie XX w. człowiekiem ściśle związanym i najbardziej rozpoznawalnym w okolicy.

Pełnił ważne funkcje: sołtysa Liszyna i wójta gminy Bielino, a nawet zamieszczał swoje felietony w plockiej prasie. W tym czasie niemal codziennie w kolejnych brulionach zapisywał to, co zrobił w swoim gospodarstwie, a także notował prawie wszystkie czynności wójta. Na strychu jego domu, który odziedziczyła córka Sikory, Ewelina Misiak (z domu Sikora), zachowało się 6 zeszytów zawierających te zapiski, kilka rodzinnych fotografii i pojedyncze kartki, np. kwit bankowy w języku rosyjskim sprzed pierwszej wojny światowej, niemieckie świadectwo szczepienia przeciwko ospie z 1916 r. W bibliotekach można też przeczytać niektóre jego teksty

ogłoszone drukiem w czasopismach. Dzięki temu rysuje się, może niezbyt dokładny, lecz interesujący obraz lokalnego patrioty, uczestniczącego w codziennym życiu swej ziemi, pragnącego zgłębiać jej historię, prawdy znane ludowi, a jednocześnie z zaciekawieniem obserwującego nowinki obyczajowe, społeczne czy polityczne. Oto Wawrzyniec Sikora.

Urodził się w Liszynie 10 sierpnia 1874. Jego rodzice, Jan i Katarzyna z Zadrozińskich, mieli jeszcze kilkoro dzieci: syna Bolesława, który założywszy rodzinę prowadził gospodarstwo po sąsiedzku, oraz dwie córki, Mariannę i Bronisławę, obie poświęcone służbie zakonnej, zamieszkałe w Liszynie w domu istniejącym do dnia dzisiejszego przy ul. Jagiellońskiej 3. Wawrzyniec pozostał na ojcowiznie. Według rejestru z 1926 r. uprawiał około 25 mórg niezbyt urodzajnej ziemi, od południa przylegającej do Wisły. Zmagał się z siłami natury, rzeka bowiem niemalże regularnie, dwa razy w roku, zagrażała polom i uprawom. Jednak to zapewne niełatwe zajęcie nie pochłaniało go bez reszty.

Już w młodym wieku odkrył w sobie reporterską pasję. Dowodów na to dostarcza artykuł zamieszczony w „Wiadomościach Muzycznych i Teatralnych” z 31 marca 1906. Osoba „chłopa – dzien-

Dom Wawrzyńca Sikory w Liszynie. Fotografia z okresu międzywojennego.



DOKUMENTALISTA Z „POWIŚLA”

nikarza”, piszącego do lokalnych płockich gazet pod pseudonimem Hieronim Koląbryna, zainteresowała redaktora „Wiadomości...”. Swoją tekst zaczął od portretu bohatera: *Oryginalna postać. Średniego wzrostu, o wejrzeniu śmiałym, wzrok przenikliwy, twarz uśmiechnięta... Chłop polski – prowincjonalny dziennikarz!* Takiego właśnie człowieka widzimy na przechowywanych przez rodzinę zdjęciach: zaczesane w górę włosy, odsłonięte wysokie czoło i oczy spoglądające bacznie spod gęstych brwi. Tylko uśmiech trudno dostrzec pod imponującymi, lekko podwiniętymi wąsami. W dalszej części cytowanego artykułu można przeczytać, że Wawrzyniec był samoukiem, człowiekiem ciekawym świata i ludzi, co sam wyznał: *Urodziłem się w Liszynie w r. 1874. Mając siedem lat, sam w 40 dni nauczyłem się czytać i najpierw zapoznałem się z „24 obrazkami Królestwa Polskiego”, w cztery lata później nauczyłem się pisać, ale szło trudno, bo nie było komu mi pokazać, jak się pisze [...] W 21 roku życia zaprenumerowałem „Gazetę Świąteczną” i – zaraz w 1895 r. – wydrukowano tam pierwszy mój list z Liszyna, później zapisałem sobie „Zorzę”, a od r. 1898, od założenia „Ech Płockich”, pisuję p. Grabowskiemu, od którego dostaję gazetę darmo. Nadto trzymam „Echo z Afryki”, „Ziarno”, „Kronikę Rodzinną”, „Gazetę Warszawską”. Mam także dużo książek, ale głównie rolniczych.*

Jak podkreślił autor cytowanego artykułu, „chłop – dziennikarz” nie był poetą, co więcej, nie posługiwał się też piękną literacką polszczyzną, więc nad jego tekstami przed skierowaniem do druku pochylić się musiał dobry redaktor. Jednakże dostarczany przezeń materiał, bogaty w konkrety, fakty i liczby, odnoszące się chociażby do ilości zebranych buraków i kartofli, podsumowany osobistymi spostrzeżeniami, był cenny dla prowincjonalnej gazety. Jej celem było bowiem pozyskanie prostego odbiorcy, zainteresowanego zwłaszcza tym, co słychać u sąsiada.

W kilka miesięcy po ukazaniu się owego artykułu, 14 listopada 1906 r. Wawrzyniec Sikora, mając 32 lata, ożenił się z dziewiętnastoletnią panną z Cekanowa, Eleonorą z domu Pełka. Ta urodziła mu siedem córek: Czesławę, Zofię, Halinę, Cecylię, Lucynę, Ewelinę i Ludgardę.

Zapewne żona musiała być pracowitą i dobrze zorganizowaną gospodynią. Wydaje się, że niejednokrotnie musiała sama zająć się dziećmi i doglądać gospodarstwa, gdy mąż wyruszył w podróż służbową lub zajęty był licznymi administracyjnymi obowiązkami. Czy pełnił je już przed rokiem 1924, nie wiadomo, choć jest o tym wzmianka we wspomnianym artykule z 1906 r. Natomiast w jed- ➔

Dom Wawrzyńca Sikory w Liszynie, przed domem Tomasz Misiak, wnuk W. Sikory. Fotografia z 2011 r.; fot. S. Gajewski.





Katarzyna Sikora (matka Wawrzyńca) z córkami i wnuczkami. W pierwszym rzędzie od lewej: Marianna Sikora (siostra Wawrzyńca), Katarzyna Sikora, Celina (córka), Halina (córka), krewni: Leon i jego rodzice – Felicja i Filip Habierscy, w drugim rzędzie: Zofia (córka), Bronisława (siostra), Czesława (córka).



Wesele Wawrzyńca Sikory i Eleonory Pełki, 14 XI 1906
– przed domem panny młodej w Cekanowie.



Wawrzyniec Sikora z rodziną. Siedzą od lewej: Marianna Sikora (siostra), Halina (córka), Wawrzyniec Sikora i jego żona Eleonora z córką Celiną; za nimi stoją córki: Czesława i Zofia.

WAWRZYNIEC SIKORA Z ŻONĄ ELEONORĄ

→ nym ze swoich brulionów zapisał: *Na sołtysa zostałem wybrany 12 czerwca 1924 r. Przysięgę służbową wykonałem 29 sierpnia tego roku, obowiązki sołtyskie objąłem 1 września. W tym samym zeszycie, ale już pod datą z 1927 roku odnotowałem: 14 kwietnia. 30 stycznia 1927 roku zostałem wybrany na wójta gminy Bielino. 12 kwietnia wykonałem przysięgę służbową. 14 kwietnia objąłem urząd wójta. Sołtystwo jeszcze tak długo będę pełnił do kąd nie przyjdzie zwolnienie ze starostwa. Brulion zakończyłem wpisem: W dniu 28 kwietnia 1927 roku w urzędzie gminnym zdałem urząd sołtysa swojemu zastępcy Gustawowi Kramer. [...] Sołtysiem byłem 2 lata i 8 miesięcy, przeżyłem złe i dobre chwile, ale sołtystwo nie dało mi się zanadto we znaki. Sołtys wsi Liszyno Wawrzyniec Sikora.*

Z jego pamiętników wynika, że z gorliwością i przyjemnością wykonywał swoje obowiązki. Gdy na przykład miał skontrolować stan rowów w Liszynie, opisał je dokładnie, niemalże metr po metr, analizując nie tylko odcinki przechodzące przez jego wieś, ale cały ich bieg. Poszczególnym odcinkom nadał nazwy odzwierciedlające ich właściwości, a więc: długi – bo ciągnął się na najdłuższej odległości, główny – bo przepływało w nim najwięcej wody, wirgiński – bo zaczynał się w Wirginii (dzisiaj to część Bielina). Wyobraźmy sobie, jak w marcowe roztopy (zadanie zrealizował między 1 a 16 marca 1927) Wawrzyniec, z karteczką i ołówkiem w kieszeni, przemierzał te kilkanaście kilometrów pól, podmokłych łąk i chaszczki. A w tym samym czasie miał też inne zadania. Razem z chłopami „robotą szarwarkową” remontował drogę z Liszyna do Wykowa i naprawiał mocno nadwątlone fundamenty szkolnego budynku. Wracał więc do domu zmęczony, pewnie i zablocony, a tu trzeba było w służbowym kajeciku odnotować, kto i z jakimi środkami transportu stawiał się na „czyn społeczny”, a potem jeszcze zanotować coś w swoim pamiętniku. Jak to robił w drewnianym czteroizbowym domu zamieszkanym przez dziesięć osób, w tym siedmioro dzieci? Na biur-



ku nie stał laptop ani dobrze oświetlająca go lampa. Trzeba było zapalić lampę naftową, potem umoczyć pióro w atramentie i uważać, żeby nie zrobić kleksa. W jego brulionie nie ma „żydów”, a pismo, jak na samouka, jest równe i czytelne.

Czy tak wyglądały Wawrzyńca „godziny przy piórze”? Tego się już chyba nie dowiedzimy. On sam o sobie wprost nie lubił mówić. Nawet gdy otrzymywał państwowe odznaczenia, odnotowywał to w krótkim rzeczowym zdaniu. W tej powściągliwości i oddaniu pracy przypominał nieco swych sąsiadów – niemieckich kolonistów. Im poświęcił wiele stron brulionu, przygotowując tekst, który nazwał „Monografią osiedli niemieckich”.

Innym bardzo ważnym dla niego tematem była Wisła. Przecież żył tu, na „powiślu”. Ta ziemia i rosnąca nad brzegami wiklina dawała utrzymanie

licznym rodzinom, także jego własnej. Opisywał więc rzekę, jej zmieniający się nurt, podmywane brzegi, piaszczyste łachy i zakola. Przede wszystkim skupił się jednak na walce z żywiołem. Przedstawił obraz największej na tym terenie powodzi z wiosny 1924 roku i wysiłku ludzi broniących przed wodą swego dobytku. Tu nie było miejsca na liryczne westchnienia, liczyła się tylko mozolna, niekiedy syzyfowa praca, ból i strach. Wisła budziła respekt, ale też mobilizowała do wspólnego działania polskich gospodarzy i osadników, bogatych i biednych.

Dokumentalista z „powiśla” pozostawił wiele takich tropów – informacji o życiu społeczności wiejskiej okolic Płocka. Znaczną część jeszcze przed laty zniszczyły niefrasobliwe wntuki, bawiąc się starymi szpargalami ukrytymi pod strzechą. To, co ocalało i zostało odkryte około 2004 roku, już kilkakrotnie było inspiracją projektów edukacyjnych realizowanych przez uczniów Szkoły Podstawowej w Liszynie. Wtedy właśnie nazwisko Wawrzyńca Sikory pojawiło się na tabliczkach z nazwą ulicy wiodącej do jego domu. Warto zrobić kolejny krok, aby uchylić następne strony jego brulionów.